

## Taniec z Królową

19 sierpnia w piątkowy wieczór nabitym sprzętem i żarciem samochodem Vincenta wyjeżdżamy z Pszczyny w Dolomity.

Jest nas czterech: Vincent czyli Tomek Polok, Karol Witkowski, Adam Rożek i niżej podpisany. Vincent ma wspinać się z Karolem, a Adaś ze mną. Naszym celem jest południowa ściana Marmolady- królowa Dolomitów. Wszyscy, którzy choć raz wspinali się na niej darzą ją respektem. Szeroka na kilka kilometrów ściana, wysoka prawie na kilometr, nie ma litości dla ignorantów. Często wymagająca asekuracja, trudne orientacyjne wspinanie płytowe, brak łatwej cyfry są jej wizytówką. Jednym słowem, nie jest to ściana dla każdego.

Mało brakuje, a pod Marmoladę byśmy nie dojechali, gdy z kół zaczyna wydobywać się czarny dym. Diagnoza Karola (z zawodu mechanika samochodowego) brzmi: *hamulce się zapiekły*. Po półgodzinnej przerwie znowu jedziemy, ale nagle w środku samochodu pojawiają się kłęby dymu. Diagnoza Karola jest jednoznaczna i bezlitosna: *to już koniec!* Przejeżdżający obok na rowerze Włoch, biorąc nas za Niemców dorzuca dobijające: *Kaputt?!*

Jednak Ktoś nad nami musi czuwać bo staruszek Mazda, na którym postawiony już został krzyżyk, zmartwychwstaje i po ok. 1h przerwie zawozi nas do wyznaczonego przez GPS celu- Malga Ciapelli. Stąd już tylko 2h z buta pod Marmoladę, która wita nas totalną sielanką.

Jest 20 sierpnia, pogoda wspaniała, jutro idziemy się wspinać!

## Rozgrzewka (?)

Pobudka o 3.30.

Vincent z Karolem idą na Vinatzer-Mesnera, a ja z Roziem na drogę Olimpo, którą w 2003r. do półek (czyli połowy ściany) częściowo robiłem.

Na teoretycznie kluczowym wyciągu za 7+ wypływa ze mnie pot, na szczęście asekuracja jest super, są haki, siadają kostki. Kolejny wyciąg za 7 ma mieć asekurację z jednego uszka skalnego, jednak uszka już nie ma bo ktoś zaliczył na nim lota i je wyrwał. Wyciąg ten omijamy bokiem. Olimpo na chwilę łączy się z Vinatzerem by następnie z niego uciec w płyty. Wyc. za 6 i 6+ to jakaś kpina z wyceną. Technicznie są porównywalne do kluczowego wyciągu za 7+ za to asekuracja jest znacznie gorsza. Wspinaczka nie idzie w tempie ekspresowym i w 2/3 drogi nad półkami łapiemy kibel. Znajdujemy, jak to ładnie nazwał Rozio, "mysią dziurę" i przykryci NRCTą zasypiamy.

Następnego dnia z przyklejonym do podniebienia językiem urabiamy już „tylko” wyciągi do 6. Na kluczowym tego dnia wyciągu lot nie jest wskazany, bo grozi wyrwaniem stanowiska- po prostu sam miód ku...a.

Totalnie przesuszeni kończymy drogę na jednym z wierzchołków Marmolady. Na dół zjeżdżamy kolejką linową.

Jak się później okazuje Vincent i Karol też zaliczają kibel, ale im przed nocą do łatwego terenu zabrakła jedna długość liny.

## Cel główny

Po jednym dniu odpoczynku czas na danie główne.

Vincent z Karolem stawiają sobie za cel zrobienie chyba najładniejszej drogi na Marmoladzie *Tempi Moderni*, o której zwykło się mawiać, że są tam jedynie 4metry niedoskonałej skały. My idziemy na *Rybę*.

Ryba na Marmoladzie to mój wieloletni cel. Kilka lat temu będąc na niej z Pawłem *Tatanką* Bzdzielem, na 5 wyciągu ze względu na mokre płyty zdecydowaliśmy o wycofaniu, w trakcie

którego oberwałem z kamienia w bark – złamania nie było ale poląła się krew. Stało się jasne, że muszę na nią wrócić, wg zasady albo ona albo ja. Z powodu czysto egoistycznych pobudek chcę tę drogę mieć całą albo prawie całą dla siebie. Ukrywam to przed Roziem.

Niestety, okazuje się, że w tym samym czasie 2 inne zespoły do tego 3 osobowe także chcą zawalczyć na *Rybie*. Ze względu na wolno wspinający się zespół Włoski będący na szpicie „peletonu”, w ścianie powstaje korek. Latające nad naszymi głowami wory transportowe i Włosi urywający chwyt i stopnie - całe to zamieszanie zniechęciło nas do udziału w tym cyrku. Postanawiamy przeczekać ten korek na jednej z wygodnych półek. Po dobrej godzinie wznawiamy akcję.

Rozio objuczony plecakiem pełnym wody, niczym wielbłąd przed przejściem przez Saharę radzi sobie bardzo sprawnie. Przed godziną 17 jesteśmy w *Rybie* (niszy, od której droga bierze swoją nazwę). Nad *Rybą* znów korek. Na szczęście za nami 11 wyciągów do 8+ zrobionych z OS (pięć pierwszych wyciągów o trudnościach do 5+ RP-znając sprzed 4lat). Po odczekaniu jeszcze jakiejś 1h prowadzę wyciąg nad *Rybą* za 8+ też z OS. Wyżej nie da się iść bo znów korek, więc zjeżdżamy z *Roziem* do *Ryby*. Jeden z zespołów wycofuje się, zostawiając nam kawał sera i życząc powodzenia. Zostało 1.5h światła, przygotowujemy się do biwaku zakładając wszystko co mamy ze sobą, a nie ma tego za wiele (kalesony, cienkie polary i goretexy), przykrywamy się przykrywką NRCtą i zapadamy w drzemkę. W nocy zaczyna coraz bardziej wiać, NRC targa się a biwak staje się lekką traumą. Dodatkowo czuję, że z moim obtarciem na pięcie nabytymi na poprzedniej drodze, robi się coś niedobrego. Później okazuje się, że mam infekcję na skutek czego noga mi puchnie i nieznośnie boli.

W końcu o 6.00 zaczyna świtać, jednak dopiero o 8.00 ze względu na nasz psychofizyczny stan zaczynamy akcję. Prusikowanie po zostawionej dnia poprzedniego linie nawet rozgrzewa. Przedemną kluczowy wyciąg za -IX. Udaje mi się go poprowadzić w pierwszej próbie. Mało co nieodpadam przy strzale ze słabej dziurki na jednego palca (ja mam grube i wszedł tylko jeden:) do dobrej dwójki, jeszcze kilka nerwowych ruchów i sięgam do klamy, następnie cholernie czujny trawers po płytce i jestem przy stanie. Uff nie spodziewałem się, że podołam.

Niestety na kolejnym wyciągu za 7+ głupio odpadam, źle odczytałem sekwencję. Przewiążuję się i powtarzam ten wyciąg w stylu RP (jako zresztą jedyny na drodze) Kolejny wyc. za 6+ prowadzi *Roziu*, następny za 7+ prowadzący rysą i wyprowadzający na półki znów ja.

Ktoś mógłby powiedzieć, że wspinanie tutaj kończy się, bo powyżej teren wg schematu nie przekracza 6-, ale była by to bzdura. Na Marmoladzie nawet wyciągi wycenione na 4 potrafią być wspinaczkowe, kto był to wie.

Na szczycie przy kolejce stajemy przed 19.00. Buty wspinaczkowe zastępuję asicsami do biegania i ze spuchniętą nogą schodzę wraz z *Roziem* w doliny. O północy jesteśmy w namiocie.

Vincent z Karolem wracają nad ranem, *Tempi Moderni* także zrobione!

Dzień odpoczynku i już bez dymu z kół wracamy do domów. Będąc w Pszczynie zahaczam jeszcze o pogotowie. Amputacji stopy nie będzie :)

### Podsumowanie Wyjazdu:

**Tomek Polok** (KW Katowice, [www.eldorado-wspinanie.pl](http://www.eldorado-wspinanie.pl)), **Karol Witkowski** (KW Toruń)

- *Vinatzera-Mesner*, 6+, OS, długość drogi 1000m., 21-22 sierpnia
- *Tempi Moderni*, 7+, OS, długość drogi 1100m., 24-25 sierpnia

**Jan Kuczera** (KW Katowice, KS Korona, [www.hardrock-wspinanie.pl](http://www.hardrock-wspinanie.pl)), **Adam Rożek** (KW Jastrzębie)

- *Olimpo*, 7+, RP znając (sprzed 8 lat), 26 wyc., długość drogi 1000m., 21-22 sierpnia
- *Ryba*, IX-, RP - pierwsze pięć wyciągów RP znając (trudności do 5+, znajomość z próby sprzed 4 lat), dodatkowo jeden wyciąg 7+ RP, trudności i reszta OS, 38 wyc., długość drogi 1200m.,

24-25 sierpnia

**Jan Kuczera** (KW Katowice, KS Korona, [www.hardrock-wspinanie.pl](http://www.hardrock-wspinanie.pl))